



PISM

POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH
THE POLISH INSTITUTE OF INTERNATIONAL AFFAIRS

BIULETYN

Nr 123 (1696), 6 września 2018 © PISM

Redakcja: Sławomir Dębski • Bartosz Wiśniewski • Rafał Tarnogórski
Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)

Karolina Borońska-Hryniewiecka • Anna Maria Dyner • Aleksandra Gawlikowska-Fyk
Sebastian Płóciennik • Patrycja Sasnal • Justyna Szczudlik • Marcin Terlikowski • Tomasz Żornaczuk

Projekt rosyjskiego drona nuklearnego Posejdon

Marcin Andrzej Piotrowski

W ostatnim półroczu pojawiły się nowe informacje o postępie prac Rosji nad nowym rodzajem broni – nuklearnym dronem Posejdon, który ma wejść do służby w następnej dekadzie. Jego rola i możliwości są przedmiotem sporów między ekspertami NATO, ale ich analizy pomijają często istotne doświadczenia z okresu zimnej wojny. W latach 2018–2021 broń ta może stać się elementem negocjacji rosyjsko-amerykańskich o pozostaniu w mocy układu Nowy START oraz o kształcie systemu obrony przeciwrakietowej NATO.

Informacje oficjalne. W 2015 r. rosyjska telewizja państwowa, relacjonując spotkanie Władimira Putina z wojskowymi, pokazała slajd zawierający opis systemu Status-6 wraz z informacjami o projekcie podwodnego drona w kształcie gigantycznej torpedy. Dzięki napędowi atomowemu jego zasięg miał wynosić 10 tys. km. Głównym zadaniem byłoby niszczenie ważnych celów na wybrzeżu przeciwnika oraz trwałe skażenie dużych obszarów, które stawałyby się bezużyteczne wojskowo i ekonomicznie. Kreml oświadczył wtedy, iż przypadkowo ujawniono tajemnice, ale podległe mu media kontynuowały temat. Sugerowały wykorzystanie głowicy termojądrowej o sile aż 100 Megaton (Mt) do wywołania sztucznego tsunami i nieodwracalnych skażeń, wynikających z zastosowania kobaltowej osłony – tzw. bomby kobaltowej.

Dron Status-6 pojawił się także w marcu 2018 r. w wystąpieniu Putina, który zaprezentował go wraz z innymi modelami uzbrojenia, planowanymi do wprowadzenia do służby do 2027 r. Putin mówił wówczas także o jego roli taktycznej – użyciu przeciwko zespołom lotniskowców. Wspólne dla przekazów z 2015 i 2018 r. było uzasadnienie prac nad dronem postępami USA w budowie obrony przeciwrakietowej. Latem br. Rosja poinformowała o zmianie nazwy drona na Posejdon i przeprowadzeniu pierwszych testów, pokazując zdjęcia jego prototypu (lub makiety).

Rosyjskie doniesienia można byłoby uznać za propagandę, gdyby nie ich stopniowe uwiarygadnianie przez władze USA. Jeszcze w 2015 r., przed upublicznieniem slajdu z pierwszymi informacjami o projekcie, pojawiły się przecieki z Pentagonu na ten temat. W 2016 r. także CIA miała zauważyć testy drona. Ukończony przez Pentagon w lutym 2018 r. *Przegląd polityki jądrowej* oficjalnie potwierdził, że Rosja pracuje nad rozwojem tego projektu, co odnotował też opublikowany w tym samym czasie raport wywiadu wojskowego USA o zagrożeniach nuklearnych.

Hipotezy alternatywne. Rzeczywiste przeznaczenie i parametry Posejdona są od kilku lat tematem debaty w krajach NATO. Eksperci zajmujący się uzbrojeniem morskim zgadzają się z częścią tez przedstawianych przez Rosję i wywiad USA. Ich zdaniem Rosja prowadzi prace nad Posejdonem, nawet jeśli wątpliwości może budzić ich zaawansowanie, możliwość miniaturyzacji napędu nuklearnego oraz deklarowany typ i moc głowicy.

Według drugiej hipotezy Posejdon nie istnieje – jest rosyjską próbą dezinformowania decydentów i opinii publicznej NATO, jak również elementem propagandy wobec własnego społeczeństwa. Opinie te podzielają rosyjscy eksperci emigracyjni oraz analitycy polityki Rosji. Wskazują oni na inscenizację ujawnienia slajdu z 2015 r., malejące środki Rosji na kosztowne projekty zbrojeniowe i nasilenie gróźb nuklearnych wobec państw NATO.

Według trzeciej hipotezy Posejdon jest kamuflażem dla innego rodzaju uzbrojenia lub sprzętu. Zdaniem części ekspertów amerykańskich i polskich, informacje o nim mają ukryć prace nad pociskami rozmieszczanymi na dnie morskim oraz nad dronem do zwalczania okrętów podwodnych. Przypominają, że okręty podwodne, będące

platformą dla drona, służą w jednostce wojskowej, której zadaniem jest testowanie nowego sprzętu, prowadzenie wywiadu i rozpoznania, dywersja przeciw podziemnym kablom oraz ratownictwo podwodne.

Lekcje z historii. Pomysł supertorpedy nie jest nowy i sięga początków budowy arsenału nuklearnego ZSRR, gdy kraj ten nie miał możliwości rażenia terytorium USA. Stalin zatwierdził wtedy budowę torpedy T-15 z napędem elektrycznym, masą 40 ton i zasięgiem 30 km, z głowicą jądrową dla niszczenia baz morskich, np. w Pearl Harbor lub Gibraltarze. W 1954 r. pomysł ten odrzuciło Dowództwo Floty ZSRR, preferujące okręty z wieloma torpedami standardowych kalibrów lub z wieloma morskimi pociskami rakietowymi. W 1961 r. Andriej Sacharow zaproponował budowę torpedy z napędem nuklearnym, dużym zasięgiem i głowicą o mocy 100 Mt. Pomysł ten wynikał z faktu, że przetestowany w tym samym roku największy ładunek termojądrowy w historii (58 Mt, tzw. Car-Bomba) miał wymiary i masę przekraczające możliwości samolotów bojowych oraz pocisków balistycznych. Dowódcy floty odrzucili także i ten pomysł. ZSRR miał już bowiem pierwsze okręty z morskimi pociskami balistycznymi, a w bliskiej perspektywie uzbudowanie ich w głowice termojądrowe.

Prowadzone wówczas analizy skutków użycia bomb kobaltowych pokazywały jednocześnie, że skażenie na wielką skalę wymagałoby detonacji dużej ilości głowic i kobaltu. Ponadto rozproszenie pod wodą siły eksplozji nie gwarantowałoby pewnego efektu sztucznego tsunami. Z perspektywy wojskowej bomby kobaltowe nie miały więc przewagi nad klasycznymi („czystymi”) eksplozjami termojądrowymi. Także ataki torpedowe na bazy morskie nie miały sensu wobec niemal pewnego ich zniszczenia już we wstępnej wymianie uderzeń rakietowych ZSRR i USA.

W czasie zimnej wojny ZSRR stosował kamuflaż i dezinformację w odniesieniu do swojego arsenału strategicznego. W 1955 r., podczas parady nad Moskwą, pokazano wielokrotnie grupę bombowców M-4, które attachés NATO uznali za seryjny i standardowy sprzęt lotnictwa ZSRR. Z kolei zaprezentowane w 1965 r. makiety pocisków GR-1 i zainscenizowane zdjęcia ich wyrzutni uznano w NATO za realną broń, choć ZSRR już zastępował je bardziej udanym R-36. Dopiero po pewnym czasie i weryfikacji z innych źródeł wywiad USA doszedł do trafnych wniosków na temat obu konstrukcji.

Aktualny kontekst strategiczny. Dla pełnego obrazu sytuacji wokół Posejdon trzeba jednak przede wszystkim uwzględnić kwestię stabilności strategicznej między Rosją a USA. Na początku prezydentury Donald Trump skrytykował możliwość dalszego udziału USA w Nowym START-cie. Układ ten, zawarty w 2010 r., ogranicza wielkość arsenałów obu państw do 1550 głowic strategicznych oraz 700 środków ich przenoszenia: lądowych i morskich pocisków międzykontynentalnych oraz bombowców. Obowiązuje do 2021 r., przy czym przewidziano zarówno możliwość wcześniejszej rezygnacji stron, jak i przedłużenia o kolejne 5 lat. Na początku 2018 r. Trump zatwierdził także program modernizacji sił nuklearnych USA, rekomendowany przez Pentagon i wspierany przez Kongres.

Od wystąpienia Putina w marcu do szczytu w Helsinkach w lipcu br., Trump wyrażał jednak obawy przed nowym wyścigiem zbrojeń, częściowo powtarzając argumentację Rosji. Za cel minimum Rosja uważa przedłużenie obowiązywania układu po 2021 r. Równolegle może jednak próbować osiągnąć cel maksymalny, czyli ograniczenie amerykańskich planów rozmieszczenia systemów przeciwrakietowych w Europie, Azji i kosmosie. Posejdon – tak jak pozostałe nowe projekty nuklearne Rosji – jako nieobjęty Nowym START-em, może stać się ważną kartą przetargową w dalszych negocjacjach i ewentualnych kompromisach z USA.

Wnioski. Opierając się na dostępnych źródłach, trudno rozstrzygnąć spór ekspertów dotyczący przeznaczenia drona Posejdon. Prawdopodobne jest, że Rosja doskonali technologie niezbędne dla takiego systemu nuklearnego, co nie wyklucza funkcji propagandowych i dezinformacji wobec NATO.

Uwzględniając doświadczenia z przeszłości, wątpliwe jest, aby Posejdon posłużył do przenoszenia głowicy o sile 100 Mt i wywołania skażeń kobaltem. W razie wprowadzenia go – w niewielkiej ilości – do arsenału Rosji, racjonalniejszy byłby montaż głowic o mocy kilku Mt, użytecznych zarówno przeciw celom strategicznym (bazy morskie), jak i taktycznym (zgrupowania okrętów i pojedyncze okręty podwodne). Z punktu widzenia rosyjskich wojskowych bardziej perspektywiczny wydaje się jednak rozwój pocisków naddźwiękowych.

Technologie te wymagają wciąż ogromnych inwestycji, co w okresie do wygaśnięcia Nowego START-u czyni je głównie kartami przetargowymi w dialogu Rosji z USA. Posejdon stał się elementem kalkulacji USA, skomplikowanych przez zmienne podejście Trumpa do przyszłości Nowego START-u. Dla państw NATO szczególnie niekorzystne byłyby jednak szersze kompromisy USA z Rosją, zawarte kosztem rozwoju systemu obrony przeciwrakietowej Sojuszu. Sam projekt autonomicznego drona unaocznia także powstałe po 1991 r. luki i opóźnienia NATO w sferze zwalczania nowego typu zagrożeń podwodnych.